

Radwański, Zbigniew

Dyskusja po referacie Bogusława Leśnodorskiego

Przegląd Historyczny 42, 277-279

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

które w innych krajach spełniał absolutyzm. Było to wynikiem zapóźnienia w rozwoju, kiedy u schyłku XVIII w. trzeba było naraz odrabiać to, co gdzie indziej formowało się przez wieki.

Jeśli chodzi o tezę prof. Vetulaniego, że rok 1795 był dla Polski końcem epoki feudalizmu, to pragnę zwrócić uwagę, że ziemie polskie, zachowując jeszcze stosunki feudalne, weszły w skład państw, w których panował absolutyzm, który, jak wiadomo, jest ustrojem właściwym dla schyłku feudalizmu, tak że ta data, bardzo ważna i przełomowa w życiu naszego narodu i państwa, nie ma uzasadnienia jako data końcowa epoki feudalizmu w Polsce.

Referent mówił o układzie sił klasowych, o stosunkach społecznych, ale za mało uwagi poświęcił konkretnym reformom ustrojowym i prawu. Zdaje mi się, że należałoby położyć akcent na tym, gdyż układ sił klasowych, walka klasowa doprowadzają zawsze do pewnych określonych rezultatów w dziedzinie stosunków ustrojowych i prawnych. Wiemy, że zakończeniem pewnego etapu walk klasowych są zmiany w organizacji władzy państwowej, że rozpatrywana poza tym logicznym zakończeniem walka klasowa nie może być uznana za czynnik motoryczny dziejów. W tym sensie m. in. wypowiedział się ostatnio w literaturze radzieckiej Priedtieczenski (Woprosy Istorii, 1950, Nr 12).

Na zakończenie pozwolę sobie poruszyć sprawę Balzera, którą podjął prof. Vetulani. Prof. Vetulani słusznie stwierdził, że postawa Balzera była solidarystyczna, że była postawą tego samego typu, co Konstytucja 3 maja. O to właśnie chodzi. I za to referent — moim zdaniem słusznie — zaatakował Balzera. Balzer był solidarystą typu feudalno-burżuazyjnego i to ciąży na całej jego działalności. A to, co było postępowe u schyłku XVIII w., stało się wsteczne u schyłku XIX i w XX w. Dlatego krytyka Balzera i jego szkoły jest krytyką tych teorii, które już hamowały postępowy rozwój, wskazując współczesnym wzór przeszłości, która przeminęła bezpowrotnie.

ZBIGNIEW RADWAŃSKI

Prof. Leśnodorski w przeciwieństwie do poprzednich mówców rozróżnił wśród magnaterii pewne grupy. O ile poprzedni referenci zwykle operowali pewnym schematem dzieląc całą szlachtę na reakcyjną magnaterię i stosunkowo postępową średnią szlachtę, o tyle prof. Leśnodorski wyróżnił zarówno wśród magnaterii jak i wśród średniej szlachty te grupy, które były postępowe. Słusznie podkreślił prof. Leśnodorski, że Czartoryscy to byli „nuowrysze“, ludzie, którzy świeżo doszli do stopnia magnaterii, ale bądź co bądź magnatami byli. W ówczesnej Polsce tylko w rękach magnatów była faktyczna możliwość przeprowadzenia reform ustrojowych. Czartoryscy w odróżnie-

niu od swoich poprzedników nie ograniczali się tylko do owładnięcia pewną ilością wpływowych stanowisk, ale wysunęli program reformy państwa, organów aparatu państwowego. Wydaje się, że celem tych reform było również opanowanie aparatu państwowego, ale opanowanie stałe, poprzez wyrobienie sobie stałego oparcia w średniej szlachcie. I nie jest przypadkiem, że Czartoryscy już w r. 1764, uzyskując większość i wpływy na sejmie konwokacyjnym, próbują dzielić się swą władzą ze średnią szlachtą, dopuszczając tę średnią szlachtę do urzędów, mianowicie przy organizowaniu komisji oraz sądów.

Ciekawe jest dalej, że już w roku 1767, podczas obrad niektórzy posłowie wyraźnie żądali uwolnienia chłopów. Należałoby więc nieco przesunąć datę początków radykalnych poglądów do siódmego dziesięciolecia XVIII wieku. Prawa kardynalne są w tej epoce wyrazem zmagających się sił reakcyjnych i postępowych z tym, że reakcyjna część magnaterii i średniej szlachty dąży do utrwalenia w prawach kardynalnych swoich programów społecznych, opartych przede wszystkim na utrwaleniu pańszczyzny i nierządu. I na razie ten obóz zwyciężył.

Prof. Bardach słusznie zauważył, że w drugiej połowie XVIII wieku zachodzą różne zmiany w rozwoju prawa, które właśnie z powodu braku czasu nie zostały dostatecznie podkreślone w referatach. Różnorodność tych zmian nakazuje zastanowić się, czy rzeczywiście zmiany w bazie były tak słabe, jak to wykazali historycy gospodarczy. Te różnorodne zmiany dają się też zauważyć w dziedzinie prawa karnego: znajdujemy tu już specyficzne znamiona prawa karnego, burżuazyjnego, jak np. zmiana kary więzy na pracę w fortyfikacjach podolskich. Poważne zmiany następują również w prawie prywatnym i, co jest ciekawe, powstaje prawo wekslowe. Dlatego proponowałbym, żeby historycy gospodarczy jeszcze raz zastanowili się nad syntezą tego okresu i przy uwzględnieniu szeregu innych elementów ekonomicznych może by doszli do innych sformułowań. Prof. Kula twierdzi, że górowały nad wszystkim manufaktury magnackie, które powodowały utrwalenie systemu magnackiego w Polsce. Tymczasem rozwój prawa w drugiej połowie XVIII wieku zmierza w przeciwnym kierunku, nie do utrwalenia przewagi i odrębności magnackiej, tylko do zniwelowania różnic wśród szlachty.

Wspomniano tutaj słusznie o zdarzeniach politycznych, które miały znaczenie przy reformach społecznych i przemianach w prawie. Prof. Bardach słusznie zwrócił uwagę, że te zjawiska czysto polityczne, więc przede wszystkim zagrożenie niepodległości i walka o nią, trafiały najbardziej do wyobraźni szlacheckiej.

Wydaje mi się, że nie tylko pierwszy rozbiór Polski był tym wstrząsem politycznym, który zmusił patriotyczną część szlachty do pewnych myśli i refleksji. Takimi zjawiskami były nie tylko rabunki wojsk w wojnie siedmioletniej, ale i sam fakt elekcji Stanisława Augusta, sam fakt Konfederacji

Radomskiej, Konfederacji Barskiej, która wykazała bezsilność Polski. Dlatego sądzę, że te wszystkie zjawiska, które zauważamy w ósmym dziesiątku XVIII wieku, można zaobserwować z powodzeniem już w siódmym dziesiątku lat. Oczywiście, z powodu niedorozwoju bazy ekonomicznej dążenia reformatorskie nie znajdują wówczas realizacji. Na częściową bodaj muszą czekać do Konstytucji 3 maja. Ale znowu trzeba zauważyć, że nie ma gwałtownego przeskoku do Konstytucji 3 maja. Od roku 1764 aż do Konstytucji następuje stała i ciągła ewolucja, w której pewną pozytywną rolę odegrała także Rada Nieustająca.

EMANUEL ROSTWOROWSKI

Wróć do problemu poruszonego już przez prof. Bardacha, a mianowicie problemu siły zbrojnej. Jak wiadomo, Rzeczpospolita szlachecka była podwójnie zagrożona: od zewnątrz naciskiem militarnym ze strony zaborców i od wewnątrz walką klasową przybierającą na ziemiach wschodnich postać wojny chłopskiej.

Dążenia do aukcji wojska napotykały wielkie trudności na skutek słabości organizacji państwowej, a nade wszystko postawy szlachty, która nie chciała płacić podatków ani pozwolić na werbowanie do wojska swych poddanych chłopów. Na tym tle zrozumiała się stanie wielka popularność pomijanej w dotychczasowej historiografii sprawy milicji obywatelskiej. Koncepcja ta miała swoje korzenie w pospolitym ruszeniu, popisach szlacheckich i wciąż prawnie obowiązujących konstytucjach z 1736 i 1769 roku. Częściowej realizacji doczekała się ta koncepcja w czasach Augusta III, gdy w woj. kresowych powstawały samorządnie milicje wojewódzkie, których przeznaczeniem było zwalczanie tzw. hajdamaków. Ta pierwsza próba realizacji koncepcji milicyjnej rzuca ciekawe światło na jej klasowy charakter. Drugą cechą milicji był jej charakter lokalny; w warunkach oligarchii magnackiej mogła łatwo przemienić się w rodzaj wojsk nadwornych magnatów trzęsących województwami. Trzecią cechą była nieufność do władzy centralnej. W epoce stanisławowskiej koncepcja milicji wojewódzkiej z nawiązaniem do systemu popisowego doczekała się wielkiej popularności. Zyskuje ona wymownych propagatorów w osobach Antoniego Popławskiego, Kołłątaja i Staśzica, Naxa, Baudouina de Courtenay i Szczęsnego Potockiego, Walewskiego i Jacka Jezierskiego i wielu innych pisarzy anonimowych i projektodawców sejmikowych i sejmowych. W swych radach dla Polaków popierali tę koncepcję Rousseau i Mably. Jak z tego pobieżnego zestawienia wynika, mamy tu do czynienia z koncepcją obyczajową, za którą przemawiają zarówno luminarze Oświecenia, przywódcy polskiego obozu reform, jak i przyszli przywódcy Targowicy i reprezentanci obozu magnacko-reakcyj-